

WOJCIECH MICHERA

Obraz – ciało – obraz

Ciało pozostaje w tajemniczym związku z językiem: język bierze się z ciała, by je następnie denaturalizować, zamieniając w *znaczące* medium. Uformowane z członków *corpus* jawi się jako księga, korpus tekstów, albo obraz. Jak naucza jednak Platon, pismo – dokładnie tak samo jak obraz malarzski – to zaledwie martwa zewnętrzność prawdziwego, *żywego* znaczenia; także ciało (*soma*), jako znak (*sema*), jest dla duszy niczym grobowiec (*sema*). By zachować ciało (zachować w wymiarze semiotycznym) – trzeba je zatem pochować. Ciało znaczy (*semainei*) – tylko unieruchomione: martwe lub śmierć zapowiadające. Śmierć bowiem (zjawiająca się w ciele) jest – od Grzechu Prarodzców; albo, w kategoriach helleńskich, od kryzysu w Mekonie – nieusuwalnym warunkiem poznania, zasadą hermeneutyki, swoistym „operatorem logicznym”: wszelki sens ujawnia się przez nią zapośredniczony, w dokonany przez nią przekształceniu. Dlatego – jak pisze św. Jan Chryzostom (w *Homilii na przeniesienie szczątków męczenników*) – Adam musiał przeżyć śmierć swego syna Abła, by widząc (a także czując) jego martwe, rozkładające się ciało, rozpoznać – jeszcze za życia – swój własny, nieuchronny los, który wszak *spełnić* się miał dopiero w przyszłości.

Życie śmiertelników przejawia się w spektaklu, w którym wzrok zatrzymać się może tylko na tym, co nieprzeźroczyste, co jest śmiertelnym ciałem, ciałem-nagrobkiem, żałobnym portretem lub inskrypcją, domagającą się objaśnienia (*hermeneuein*), a przez to budzącą niepokój i pragnienia. Nieprzeźroczystość ciała wodzi na pokuszenie, skłaniając do semiologicznego grzechu – zachęca do naruszenia ustabilizowanej relacji między znaczącym i znaczone: do erotycznego zatrzymania oczu na samym ciele, albo – do świętokradczego zerwania pieczęci i otwarcia grobu, w nadziei odnalezienia w jego wnętrzu ukrytej przed wzrokiem prawdy.

Prawdziwym jednak skandalem – rzeczywistym impasem semiotycznym – jest dopiero stwierdzenie, że grób jest pusty; i że w jego ciemnym wnętrzu – które nie *mieści* żadnego rytuału – poszukiwania się jeszcze nie kończą (dlatego Roland Barthes – spoglądając na problem niejako z drugiej strony – może napisać, że fotografia, jako znak *zepsuty*, „ma w sobie coś wspólnego ze Zmartwychwstaniem”).

*

Temat złożonych, trójstronnych związków między obrazem i ciałem oraz spojrzeniem dominuje w tym nume-

rze „Kontekstów”, trzecim już z cyklu poświęconego antropologii obrazu. Część tekstów zajmuje się więc ludzkim „ciałem-jako-obrazem”, rozmaitymi sposobami jego pokazywania i patrzenia na nie – zwłaszcza na ciało martwe (poległe na greckim polu walki, poddawane renesansowej dysekcji, preparowane przez anatomów epoki klasycyzmu, demonstrowane na XIX-wiecznych publicznych pokazach). W innych pracach omawiany jest artystyczny „obraz-jako-ciało”: w jego powiązaniu z kategorią grzechu, pokusy, zła, potworności, erotyki, pożądania, śmiechu. W osobnej niejako płaszczyźnie – czasem w związku, czasem niezależnie od problematyki „ciała” – omawiane są inne zagadnienia związane z antropologią obrazu, jego teorią i historią, takie między innymi, jak: społeczne mechanizmy tworzenia reprezentacji ikonograficznej (na zróżnicowanych przykładach: greckich waz, renesansowej kultury druku, nowożytnego dowcipu rysunkowego, topografii miasta i wystawy muzealnej), przydatność modeli psychoanalitycznych w opisie mechanizmu ekfrazy oraz żartu rysunkowego, znaczenie kategorii *mimesis* w greckiej teorii i praktyce społecznej, psychologiczno-filozoficzny fundament reprezentacji mentalnej.

Nie wymieniam tu autorów poszczególnych artykułów – wierzę, że czytelnik sam ich pozna podczas lektury. Pragnę jednak powiedzieć, że większość zamieszczonych tu tekstów napisana została specjalnie do tego numeru „Kontekstów” – są one odpowiedzią na nasze zaproszenie sprzed kilkunastu miesięcy. Dwie prace publikowane były już wcześniej (François Lissarague, Jaś Elsner), ale również ich wybór dokonany został przy aktywnym udziale autorów.

Mam nadzieję, że antropologiczna problematyka obrazu i kultury wizualnej, która wypełniła trzy ostatnie numery naszego pisma, znajdzie w Kontekstach – przy akceptacji czytelników – stałe schronienie.¹

Przypisy

- ¹ Za ogromną pomoc, z której bezlitośnie korzystałem przygotowując część materiałów do tego i poprzednich numerów „Kontekstów”, pragnę serdecznie podziękować Stéphanie Cuvilliez oraz Annie Dudzińskiej-Facca.

